# Dodatek do „Gazety Narodowej"

## z dnia 21 Października 1900.

## Obawy o tron.

W prasie europejskiej szerzyła się niedawno pogłoska utrzymująca, że król Karol rumuński skłonił księcia następcę tronu Ferdynanda, ażeby się zrzekł praw swoich na rzecz syna siedmioletniego, ks. Karola. Przyczyną tej zmiany miał być jakoby zły stan zdrowia ks. Ferdynanda.

Za kulisami mówiono nadto, że pobudką takiej inicyatywy króla Karola, miała być jeszcze inna okoliczność, ta mianowicie, że małżonka księcia Ferdynanda, księżna Marya, wywiera na sfery dworskie silny wpływ, kierowany przeciw teraźniejszej polityce króla i rządu, trzymającej się oburącz trójprzymierza. Półurzędownie wyjaśniono źródło bezpośrednie tej pogłoski. Jest niem powzięty przez rząd rumuński zamiar przeprowadzenia w drodze prawodawczej zmiany paragrafu konstytucyi, dotyczącego regencyi na wypadek małoletności króla. W przedmiocie tym rumuński minister spraw zagranicznych p. Marghiloman podczas swego pobytu w Berlinie i Wiedniu mówił, że obowiązujący dziś paragraf konstytucyi oddaje rządy kraju podczas małoletności króla w ręce regencyi, którą składają osoby wybrane przez parlament. Regencya ta sprawuje nietylko rządy, ale ma także władzę ojcowską nad nieletnim królem. Owóż ten porządek rzeczy nie podoba się sferom, stojącym dziś u steru państwa. Argumentują one, że regencya, zastępująca faktycznie monarchę, nie powinna być zależną od walk parlamentarnych, lecz musi być instytucyą stałą, rząd obecny przygotował więc prawo, według którego regencya podczas małoletności króla składałaby się stale: z najstarszego członka domu Hohenzollern-Sigmaringen, z prymasa metropolity rumuńskiego i z ministra wojny.

Kwestya ta stała się aktualną w ostatnim czasie z powodu ciężkiej choroby ks. następcy którą przebył przed trzema laty, a która podkopała jego zdrowie. Dziś książę ma się dobrze i o rezygnacyi nie myśli, wszelako należy mieć wzgląd na przyszłość.

Z dziennikarskiego punktu widzenia sprawa ta przedstawia się więcej interesującą z innej strony. Książę Ferdynand, następca tronu, chory był przed trzema laty, troska zaś o ustalenie dynastyi Hohenzollern-Sigmaringen w Rumunii wchodzi na porządek dzienny dopiero teraz. Konsekwentnie wynika stąd ten wniosek logiczny, że wrzenie na Bałkanach wzbudza i za Dunajem obawy, naruszające potrzebę zabezpieczenia się od rożnych ewentualności.

## Drobiazgi artystyczne.

**Paryż,** październik.

Tegoroczna wystawa zostawia w spadku stolicy Francyi trzy hojne dary: Wielki i mały pałac sztuki, wzniesione na nowo wytkniętej *avenue Nicolas II*, oraz wspaniały most Aleksandra III, największy w Paryżu, a jak głosi chełpliwy szowinizm francuski, najpiękniejszy na świecie. Oba pałace stanowią niemniej cenne dary, zwłaszcza mniejszy, w którym mieści się obecnie retrospektywna wystawa francuskiej sztuki stosowanej, budzi ogólny, zasłużony zachwyt.

Biały gmach, o fasadzie zdobnej w 32 kolumny japońskie, tchnie pogodną harmonią linij i wytwornym wdziękiem. Architekt, twórca tego pałacu, p. Girault okazał się artystą subtelnym i poważnym. Zewnętrzna strona pomnikowego gmachu nie pozostawia nic do życzenia. Natomiast wnętrze niedostatecznie odpowiada warunkom, jakich wymaga budowla, mająca pomieścić muzeum.

Jest to w ogóle wadą współczesnych Bramantów francuskich, że dbając wysoce o zewnętrzną piękność wznoszonych gmachów, nie dość uwzględniają urządzenie wewnętrzne. Najjaskrawszym przykładem tej wady jest opera komiczna Gmach jest bardzo ładny, westybule i *foyer* przyozdobione w pyszne rzeźby i freski, z sali uczyniono śliczne cacko. Cóż z tego, kiedy z niektórych lóż wcale nie widać sceny, akustyka daleka jest od wzorowej, a sama scena jest tak ciasną, że uniemożebnia wszelką *mise-en scene* na szerszą skalę!

P. Girault, twórca „małego pałacu" nie potrafił się ustrzedz tego samego błędu. Kustosze przyszłego muzeum, które znajdzie siedzibę w jego gmachu, będą musieli walczyć ze znacznemi trudnościami.

Teraźniejsza wystawa retrospektywna sztuki stosowanej nie mogła wywołać tych trudności ponieważ pp. Molinier i Marcou, którym powierzono zorganizowanie owej wystawy, troszczyli się o jakość dzieł, nie zaś o ich liczbę. Starania ich zostały uwieńczone nader pomyślnym skutkiem. W salach małego pałack nagromadziły się skarby, których szersza publiczność nie miała dotychczas sposobności podziwiać, kryły się bowiem zazdrośnie w prywatnych galeryach lub apartamentach.

Układ kolekcyi został opracowany bardzo umiejętnie. Podzielono je na 12 klas, które objęły: wyroby z kości, bronzu, żelaza, porcelany i fajansu, okazy sztuki snycerskiej i mebli, tkaniny, wyroby ze skóry, bižuteryi i zegarmistrzostwo, emalie, szkła i mozajki, monety i medale, wreszcie rękopisy i stare wydawnictwa.

Nie ma takiej gałęzi sztuki stosowanej, któraby się nie dała podporządkować pod jedną z wymienionych kategoryj. Należy jednocześnie dodać, iż każda z grup jest reprezentowaną znakomicie.

Zatrzymajmy się np. koło wyrobów z bronzu i żelaza.

Oto bogato cyzelowane zbroje Franciszka I Franciszka II, Karola IX, pancerze i hełmy innych królów francuskich, zachowane doskonale, roboty nieskończenie misternej. Opodal drobne wyroby z kutego żelaza t. zw. dinanderie, okazy przemysłu, ktorym w wiekach średnich słynęło bretońskie miasteczko Dinan, starodawne gniazdo uroczo położone nad brzegiem Rance'y. Do dziś dnia pełno w nim artystów - ślusarzy, którzy w dalszym ciągu dla antykwaryuszów fabrykują średniowieczną dinanderie...

W dziale garncarstwa króluje Palissy, a dalej, w sali poświęconej złotnictwu, budzą podziw naczynia kościelne o tak pięknym rysunku, iż nie powstydziłby się ich Cellini. Stare emalie limuzeńskie zachwycają bogactwem barw i szczerą prostotą kompozycyi. Jeden półmisek przedstawiający „uczię zbójów" kupiony został przez bar. Alfonsa Rotszylda zą 120 tysięcy franków! A owe ciężkie dębowe szafy z epoki regencyi, gobeliny, skórzane oprawy książek, wyroby z kości słoniowej. Czyż podobna wszystko wyliczać? Niewielki rozmiarami zegar, przedstawiający „trzy gracye" arcydzieło Falconnet'a, zwróciło na się w ostatnich czasach powszechną uwagę, z powodu zabiegów, jakie czyniono w Angli, celem nabycia go dla jednego z londyńskich muzeów. Właścicielem rzeczonego zegara jest Izaak hr. Camondo jego ojciec nabył owo cacko przed laty za 100.000 franków od jakiegoś antykwaryusza, który podobno zapłacił był za nie więcej jak 3000. Obecnie ofiarowywano właścicielowi półtora miliona franków; hr. Camondo uznał, iż ta suma jest niedostateczną i nie chciał sprzedać zegara.

Co musi uderzyć każdego zwiedzającego, to nazwiska, widniejące na owych wspaniałych zbiorach. Całe najwyższe finanse francuskie! Prym trzyma rodzina Rotszyldów. Rywalizują z nią Oppenheimowie, Camondowie, Porgès'y, etc. Większa część skarbów nagromadzonych w małym pałacu, należy do semickiej plutokracyi paryskiej. Kolekcyonerstwo widocznie jest bardzo modne w tej sferze. Drummont podejrzywa, iż moda ta powstała na gruncie geszeftu, skupując bowiem przez sprytnych ajentów starożytne pamiątki rodzinne, przechowujące się w zubożałych zamkach, potentaci giełdowi najczęściej robią doskonałe interesy.

W pierwszych dniach listopada mały pałac opustoszeje, a rada miejska, która obejmie wówczas w swe posiadanie piękny gmach p. Girault'a dotychczas nie znalazła dla niego przeznaczenia. Ma się w nim pomieścić jakieś muzeum.

## Balonem z Paryża do Opoczna.

Na placu konkursów sportowych filii wystawy paryskiej w Vincennes pod Paryżem odbywał się konkurs międzynarodowy aeronautyczny, złożony z szeregu zadań, od których wykonania zależy zwycięstwo w konkursie ogólnym.

W ciągu bm już drugi balon francuski wylądował w granicach Królestwa Polskiego. Niedawno wylądował balon „La Centaure" hr. de la Vaulx w Brześciu Kujawskim, obecnie zaś druga podróż napowietrzna zakończyła się pomyślnie w kraju naszym.

W dniu 9 b. m. o godzinie 5 min. 16 po południu, w liczbie sześciu balonów, które, uczestnicząc w ostatnim 14 konkursie aeronautycznym w Vincennes, poszybowały w przestrzeń, znajdował się balon „St. Louis" zbudowany przez znanego aeronautę p. Louis Godarda, dla kapitana wojsk francuskich p. Jacques Balsana. W koszu „St. Louis" znajdowali się pp. Balsan i Godard.

Balon, mierzący 3,000 metrów kubicznych objętości gazu świetlanego, utrzymał się naprzód w górze na wysokości 1,800 metrów przez noc całą, ponieważ wiatr gnał balon ku morzu, którego aeronauci unikali strrannie. Nazajutrz, we środę, o godzinie 9 rano „St. Louis" znajdował się na wysokości 4.500 metrów, a o godzinie 2 popołudniu jeszcze wyżej, bo na wysokości 6,500 metrów.

Aerostat pp. Balsana i Godarda przeszybował ponad Reims, Luxemburgiem, Koblencyą, Dreznem, Wrocławiem, Ślązkiem ku granicy i w kraju naszym po nad Piotrkowem i Opocznem.

Aeronauci paryscy wylądowali szczęśliwie we środę, 10 b. m., o godzinie 9 min. 55 wieczorem we wsi Sepnie, położonej o kilka wiorst na północ od Opoczna.

Po pomyślnem wylądowaniu, do którego pp. Balsan i Godard byli zmuszeni, nie mając już wcale balastu, żeglarze przybyli z balonem swoim do Opoczna, gdzie podejmowani byli przez p. Kisielewicza. Fotografia ich w kostyumach sportowych zdjął ks. Eugeniusz Wojciechowski.

We czwartek pp. Balsan i Godard udali się do Warszawy, ażeby uzyskać od generalnego konsula francuskiego pasporty na powrót do Francyi, nie byli bowiem zaopatrzeni w potrzebne legitymacye, nie przypuszczając, że balon „St. Louis" wyląduje w Opocznie. Po zwiedzeniu Warszawy i jej okolic podmiejskich, aeronauci powrócili do Paryża.

Balon „St. Louis" na jednym z poprzednich konkursów, w dniu 23 września, dosięgnął najwyższej wysokości ze wszystkich balonów współzawodniczących, bo 8.357 metrów, czem zdobył sobie pierwszeństwo do głównej nagrody.

## Ofiary chińskie.

Cesarz Kwang-Su zawiadomił cesarza Wilhelma, że dla przebłagania cieniów zamordowanego posła Kettelera każe złożyć na cześć jego ofiarę. Nie jest to w Chinach rzecz wcale nadzwyczajna. Ofiary odgrywają tam w życiu publicznem bardzo ważną rolę i odbywają się przy każdej ważniejszej uroczystości. Wolno je składać tylko mandarynom, Ztąd pochodzi, że chrześcijaństwo nie może zdobyć sobie gruntu w Chinach. Chrześcijanin nie może być mandarynem, bo religia nie pozwala mu brać udziału w obowiązkowych ofiarach państwowych.

Do ofiar używa się kadzidła, jedwabiu, owoców, zboża, wina i herbaty. Herbata ofiaruje się tylko zmarłym przodkom. Winem ofiarnem nie jest sok winogrona, lecz wywar z ziarnek. Kadzidło wyrabia się z pewnego gatunku aloesu; jest ono w postaci cienkich stoczków przedmiotem handlu w całem państwie.

Ofiary, składane przez cesarza i jego delegatów, odbywają się z wielkiemi ceremoniami, z muzyką i chórami. Cesarz przebywa na miejsce ofiary w otoczeniu wielkiej świty. Mistrz ceremonii wskazuje każdemu miejsce według od wiecznych przepisów rytualnych. Nikt nawet cesarz nie siada. Przed cesarzem mistrz ceremonii kładzie poduszkę do klęczenia. Gdy wszyscy zajęli swe miejsca, obecni wołają ducha, którego chcą uczcić i witają go. Cesarz zapala trzy stoczki kadzidła, wsadza je w lichtarz, mający kształt wazonu i podniósłszy do góry, stawia go przed miejscem, które zajmuje duch. Przy tych ceremoniach wszyscy obecni klękają, rzucają się na ziemię, kłaniają się według komendy mistrza ceremonii, który zapowiada głośne każde poruszenie.

Skutkiem tego obchód taki jest strasznie monotonny i nudny. Po ofiarowaniu kadzidła następują właściwe ofiary wśród spiewów chóru, hałaśliwej muzyki i głośnych modłów Wreszcie obecni żegnają głośno ducha, mistrz ceremonii pali kartę lub tablicę z odmówionemi modlitwami, jedwab i resztę kadzidła, a zabiera ofiarowane przez cesarza owoce lub napoje i orszak cesarski powraca do pałacu

Istnieje około 40 ofiar, które musi złożyć cesarz osobiście lub przez swoich pełnomocników. Najważniejszemi są ofiary, składane niebu i ziemi, którym wzniesiono w Pekinie dwie wspaniałe świątynie. Wolno je składać tylko cesarzowi. Gdyby ktokolwiek inny odważył się na to, stałby się buntownikiem, uzurpatorem władzy cesarskiej.

Do każdej ofiary przygotowywa się cesarz przez post trzydniowy, zamknąwszy się w osobnym pałacyku. Na stole w pokoju znajduje się bronzowa figura t. zw. „Ton jin" trzymająca w prawej ręce tabliczkę z napisem: „Post trzy dni" lewą rękę zaś ma przyłożoną do ust na znak, że należy zachowywać milczenie.

Wszyscy inni mandaryni, którzy mają być obecni przy ofierze, od 2 do 7 rangi, są obowiązani również do trzydniowego postu.

Do ofiar, które powinien składać cesarz, należą ofiary na cmentarzach dynastyi, na początku i na końcu każdej wyprawy wojennej przeciw nieprzyjacielowi obcemu lub buntownikom.

## Kongres amerykańskich rolników.

We wrześnin odbył się w stanie Kolorado XX narodowy kongres rolników amerykańskich, w którym przyjmowało udział przeszło 1,000 członków. Kongres ten zbiera się co rok w innym stanie i rozbiera prócz ogólnych spraw rolniczych różne kwestye specyalne będące na czasie jak: irygacya, obniżenie kosztów produkcyi płodów rolniczych itp.

W roku bieżącym bardzo ciekawą była mowa przewodniczącego wygłoszona na otwarcie kongresu, streszcza ona bowiem poglądy i dążenia rolników amerykańskich nieobojętne dla nas z uwagi na nieuniknioną konkurencyę.

Podług mowcy eksport Stanów Zjednoczonych wyraził się w roku ubiegłym w następujących cyfrach: Płody rolnicze 784,989,087 dol. produkta leśne 42.126,964 dol. produkta kopalne 28.832.608 dol. produkta rybołowstwa 6 025.446 dol. produkta rękodzielnicze 338.675.555 dol. produkta innych kategoryi 3,281.559 dol.

Z zestawienia powyższego widoczne jest pierwszorzędne znaczenie płodów rolniczych dla eksportu Stanów Zjednoczonych, wartość ich bowiem pieniężna przenosi wartość wszystkich innych razem wziętych, wywożonych produktów.

Uprawa roli daje fermerowi amerykańskiemu wyższe korzyści aniżeli w jakimkolwiek innym kraju. W Stanach Zjednoczonych nieznane są susze niszczące plony olbrzymich przestrzeni kraju, nieznane są również szeroko grasujące choroby roślin i zwierząl

Ciesząc się przychylnością rządu, korzystając z bogatej gleby, zapewnionych warunków zbytu swych płodów, dzięki stale wzrastającemu zaludnieniu, wynagradzając dobrze pracę i osiągając stale dobre ceny za swoje wytwory, rolnik amerykański może śmiało i ze spokojem patrzeć w przyszłość. Niemniej jednak stan fermera amerykańskiego może się jeszcze o wiele polepszyć, jeżeli wypełnione będą następujące postulaty:

Pierwszym warunkiem pomyślnego rozwojn rolnictwa jest podniesienie ogólnego stopnia wykształcenia. Wprawdzie w szkołach elementarnych Stanów Zjednoczonych kosztujących 95 milionów dolarów, uczy się 15 milionów uczni a wykłada przeszło 400.000 nauczycieli, wielu jednak z ich wychowańców, przyszłych rolników nie ma możności uzupełnienia swego wykształcenia odpowiednią wiedzą rolniczą. Otóż ułatwienie rolnikom nabycia niezbędnego wykształcenia fachowego, to jeden z pierwszych i może najważniejszych postulatów chwili obecnej.

Drugim, niemniej ważnym warunkiem powodzenia i pomyślnego rozwoju klasy rolniczej Stanów Zjednoczonych jest równomierny rozkład ciężaru podatkowego. Podczas gdy cały majątek farmera ziemia, budowle i inwentarz podlegają ścisłemu oszacowaniu dla oznaczenia pobrać się mających podatków, to jednocześnie obok majątek kapitalisty z łatwością uehyla się od ciężaru podatkowego.

Naprzykład trzy procentowe obligacye długu rządowego, zaciągniętego w czasie wojny secesyjnej, dotychczas nie podlegają opodatkowaniu. Wiadomo zaś, że w Stanach Zjednoczonych jest kilka osobistości posiadających tych obligacyi na sumy 50 milionów dolarów i więcej, majątek więc każdego takiego kapitalisty, przynoszący bez żadnej pracy półtora miliona dolarów rocznego dochodu, nie podlega opłacie podatku, który musi płacić fermer mający dochodu 240 dolarów przy usilnej dziesięciogodzinnej pracy. Stany Zjednoczone są niewątpliwie najbogatszym krajem na kuli ziemskiej, lecz w kraju tym 70 osób posiada 7 miliardów dolarów, połowa zaś całego majątku Stanów skupia się w ręku nie więcej jak 50,000 rodzin. Ponieważ przytem większość tego majątku pozostaje w kapitałach ruchomych, które, z łatwością uchylają się od opodatkowania, nic przeto dziwnego, że fermer ponosi o wiele większy ciężar podatkowy, aniżeli by to słusznie się należało.

Następnie mówca położył silny nacisk na taryfową gospodarkę kolejową i niezbędną potrzebę podjęcia przez rząd znacznych nakładów w celu ulepszenia dróg wodnych Sprawa kanału Panamskiego stoi tutaj na pierwszym planie. Niemniej ważnem, zdaniem mówcy, dla rolników jak i dla innych przemysłowców jest zorganizowanie bezpośrednich stosunków pocztowych pomiędzy północną i południową Ameryką, aby uniknąć anomalii wysyłania korespondencyi do Brazylii lub Argentyny drogą na Londyn.

W zakończeniu swej mowy przewodniczący przypomniał, że Stany Zjednoczone zostały stworzone przez rolników, a pierwsi członkowie rządu związkowego nie byli to kandydaci popierani przez przekupstwo, lecz rzeczywiści przedstawiciele narodu amerykańskiego, i że byłoby bardzo pożądanem, aby szczery, uczciwy i wytrwały fermer amerykański obecnie rownież wybierany był częściej do zgromadzenia prawodawczego jako prawdziwy reprezentant narodu.

## ROZMAITOŚCI.

**Bazar i publiczność berlińska.** Cały świat kobiecy, a po części i męski berliński opowiada sobie obecnie wzajem o „cudach" nowego bazaru pod firmą Tietz, który został w tych dniach otwarty na Leipzigerstrasse i zatrudnia 2 000 pracowników i pracownic. Takie bazary były już w Berlinie dwa, ale najnowszy zakasował poprzednie swoim ogromem i wielostronnością. Można tam dostać literalnie wszystkiego „o czem dusza zamarzy" i to bez porównania taniej, niż w sklepach detalicznych Kupcy są zatrwożeni groźną konkurencyą. Tylko firmy posiadające własne fabryki mogą zbywać towar po cenach tak przystępnych, a ogół, rzecz prosta, będzie zaopatrywał się tam, gdzie taniej. Detaliści przewidują, że za lat 25 najdalej berliński handel drobniejszy upadnie zupełnie, a właściciele sklepów będą musieli wstępować na subjektów do bazarów lub szukać innej pracy.

Obecnie detaliści zaopatrują się w tych olbrzymich magazynach, ale chcąc zarobić muszą sprzedawać towary drożej, niż te firmy, które zyskują na ogromie obrotów, oraz na tem, że same produkują towar. Na otwarcie firmy Tietza były zaproszone „najlepsze towarzystwa berlińskie". Właściciele wydali setki tysięcy marek na ugoszczenie swej przyszłej klienteli. Obfitość i wytworność jadła, oraz napojów była wprost bajeczna, zachowanie się zaproszonych przechodziło też wszelkie pojęcie. Panowie brali garściami cygara i pakowali je do kieszeni, pili szampana kuflami do piwa, a nawet „ściągali" całe butelki bez ceremonii. Wielu nie wiedziało nawet, co zajada. W mgnieniu oka sprzątnięto przekąski, które kosztowały 5.000 marek. Oprócz innego wina, wyszło 600 butelek szampańskiego. Dopiero gdy już nic nie zostało do zjedzenia i wypicia „najlepsze towarzystwo" berlińskie rozeszło do domów, obładowane łupem obfitym.

**Angielskie flagi.** Angielska prasa szanhajska usiłuje przedstawić wypadki chińskie w świetle jak najkorzystniejszem dla Anglików i w taki sposób, jak gdyby wszystko, czego dokonano w państwie Niebieskiem, należało zawdzięczać wyłącznie angielskim oficerom i żołnierzom. Te przechwałki wyszydza francuskie pismo *L' Echo de la Chine* wychodzące także w Szanhaju. Zamiast wstępnego artykułu podaje następujace ogłoszenie:

„Dej-Lej Niu, znany Chińczyk, zawiadamia swoją europejską klientelę, że ze względu na obecne okoliczności, w swoim wielkim międzynarodowym bazarze otworzył oddział wyłącznej sprzedaży flag angielskich

Wielkość flag stosownie do życzenia. Ceny stałe.

1) Flaga Taku. Długość dwa do trzech metrów. Na skinienie admirała może zawisnąć dumnie na wszystkich fortach i przystaniach, bez względu na to, kto je zdobywa. Prawa wynalazku zastrzeżone.

2) Flaga Tientsinu. Zawiesza się także automatycznie, bez pomocy i współudziału wojska, na bramach miejskich, zdobytych przez armie innych mocarstw.

3) Flaga Seymura, rozmiary malutkie, jedwabna. Może być łatwo schowana do kieszeni od kamizelki, gdy nieprzyjaciel zbyt ostro naciera.

4) Flaga odsieczy. Jest tak duża, że może pokryć powiewające flagi wssystkich innych narodów. Flaga jest tak mocną, że gdy się ją zawiesi na murach miasta, nikt już zdjąć jej nie zdoła.

Zamówienia wykonywa się w ciągu 24-ech godzin."

**Spadek po rolnikach chińskich.** Rosyjska *Gazeta Amurska* ogłasza obwieszczenie gubernatora wojennego okręgu amurskiego generał-lejtnanta Gribskiego, który powołuje ludność rosyjską do ukończenia żniw na gruntach w rewirze zazejskim, porzuconych przez Chińczyków; połowa zbiorów będzie własnością robotników, połowa — skarbu (roślin strączkowych tylko $^1/_3$ na rzecz skarbu). Trzodę chlewną, czyniącą wielkie szkody w ogrodach i polach, obwieszczenie poleca spędzać od Błagowieszczeńska na potrzeby garnizonu, a w odleglejszych miejscowościach sprzedawać po cenach możliwie najniższych.

**Wszystko na wspak,** W Chinach wszystko jest inaczej, niż u nas. To kraj, w którym róże nie mają zapachu, gdzie kobiety nie noszą spódnic, gdzie robotnicy nie mają dnia wyznaczonego na odpoczynek a dostojnicy nie mają poczucia honoru, gdzie igła magnesowa wskazuje południe, gdzie strona poczestna jest po lewicy, a żołądek — siedzibą rozumu, gdzie zdjęcie kapelusza poczytywanem jest za zniewagę, a biały kolor nosi się w znak żałoby.

# Violetta Merian.

Z francuskiego

napisał

Augustyn Filon.

(Ciąg dalszy.)

— Ach Boże, ach Boże, ile to nędzy na świecie. Tak, tak, to wielka prawda!

Tak mówiła przez dwie godziny, obcierając od czasu do czasu oczy niebieską kratkowaną chustką, pokrywającą kosz.

Kiedy pociąg stanął na stacyi, wysiadła, mówiąc obojętnie:

— Do widzenia, dobrej zabawy.

Wagon wyludniał i zaludniał się kolejno, dając Violecie obraz nieskończonej rozmaitości typów ludzkich. Jedni hałasowali, pili, grali w karty, śmiali się; inni czytali, patrzyli w dal.

Byli tu i tacy bywalcy, którzy znali niemal wszystkich, na każdej stacyi stawali oni we drzwiach, zapierając przejście innym, witali podróżnych spieszących w różne strony. Tych znowu odprowadzały grupy krewnych lub znajomych, a wtedy całowanie się i ściskanie rąk nie miało końca. Czasami zdarzały się też tragi-komiczne sceny, mężowie, łajani przez swoje żony, roztargnieni, przejeżdżający mimo stacyi, spieszący się, zostawiający połowę pakunków — słowem rozmaite przygody podróży; wszystko to było dla Violetty zupełnie nowem.

Wieczorem zmorzył ją sen, zasnęła spokojnie: w wagonie siedział tylko jeden ksiądz i czytał w pobliżu lampy w brewiarzu. Podczas zatrzymania się pociągu na jakiejś stacyi otworzyła oczy, wtedy na miejscu księdza stało trzech młodych żołnierzy, palących papierosy i opowiadających jakąś głośną historyę. W naiwności swej na pół senna, osądziła Violetta, że ci żołnierze strzegą ją, przeżegnała się bezwiednie i zasnęła spokojnie dalej. Bez wątpienia, niebo strzegło ją, a oprócz tego strzegł ją też nieforemny szkaradny kapelusz, okrywający całą twarz. Kiedy przebudziła się, żołnierze znikli, zostawiwszy jedynie po sobie ostry zapach tytoniu. Otworzyła wtedy okno, zdjęła dziwaczny kapelusz i z przyjemnością napawała się łagodnem świeżem powietrzem, patrząc na przepyszną przeważnie leśną okolicę oświetloną chwilami bladem światłem księżyca po którym przelatywały dziwnie splątane masy chmur.

Kilka kropli deszczu upadło jej na rękę, przetarła niemi zmęczone powieki. Myśli jej wirowały bezładnie, myślała z ukojeniem o nieskończonej ciszy nocnej, o tych małych światełkach ukazujących się tu i owdzie w oddali, ludziach, którzy czuwali przy nich o tak późnej porze.

Potem pewnie po raz setny w tych dwóch dniach powróciła myślą do klasztoru; zdawało się jej, że widzi wieczną lampkę, płonącą w samotnym kościele, widzi czyste łóżeczka nowicyuszek, ich zamknięte powieki i czyste czoła.

Jak im tam dobrze spokojnie. Teraz myśli jej zajęły się losem własnym, który mogła porównać z tym pociągiem, zdążającym wśród ciemność nocnych ku obcym niewidzianym stronom. Jakąż będzie ta przyszłość, ku której leci z niepohamowaną szybkością? Jakiemi okażą się ludzie, od których jej przyszłość zawisła?

Zasnęła z temi myślami ponownie, a kiedy się przebudziła, jasne wesołe promienie słoneczne napełniały cały wagon. Wyjrzała przez okno, charakter okolicy zmienił się doszczętnie. Ciepłe powietrze, jaśniejsze słońce, żywsze, jaskrawe barwy zwiastowały południe.

Na pierwszym przestanku podróżni wysiedli prawie wszyscy, ulegając ogólnemu popędowi, pozdejmowali chustki, porozpinali płaszcze i okrycia niektórzy spiewając z radości spieszyli wychylić filiżankę czarnej kawy. Kobiety w czerwonych zawitkach na czarnych włosach polecały przyjezdnym, spiewającym tonem rozmaite południowe łakocie.

Violetta zapytała o cenę gałązki pięknych podłużnych winogron.

— To za drogie dla mnie — powiedziała z lekkiem westchnieniem.

Chwilę później powróciła sprzedająca i wręczając jej piękne grona, powiedziała uprzejmie:

— Proszę, niech panienka weźmie, to zapłacone.

Młoda dziewczyna poczerwieniała nagle; serce jej zabiło mocno, stała niezdycedowana z sakiewką w ręku, nie wiedząc czy dobrze zrozumiała, wahała się jeszcze czy należy przyjąć lub odmówić.

Sprzedająca uśmiechała się przyjaźnie.

— Wsiadać! — krzyknięto nagle, a po chwili siedziała już w swoim oddziale z piękną gałązką w ręku.

Była bardzo wzburzoną, bo to zakrawało na ważniejsze zdarzenie i wchodziło już w zakres sumienia. Kto mógł zapłacić za nią? A przytem, czy wychowance Sióstr klasztoru Monnt Zion wypadało przyjąć te winogrona?

Pismo święte milczy o takim przykładzie. Wprawdzie ostrzega córy Ewy przed jabłkiem, lecz nie należy tego odnosić do winogron; owszem wspomina ono z zadowoleniem o niezwykle pięknych gronach ziemi chananejskiej, których sam widok nie pozostał bez wpływu na losy wybranego ludu. To prawda, że bezbożny Achab został zrujnowany za to, że sobie przywłaszczył winnice Naboba. Co innego jednak gdy potężny władca z bronią w ręku przywłaszczy sobie obce winnice, a inna rzecz, jeśli biedne młode dziewcze upadające z pragnienia po sześćdziesięcio godzinnej podróży przyjmie gałązkę winogron z rąk uprzejmie uśmiechniętej przekupki. Tak, każdy przyzna niezawodnie, że oba przykłady są wręcz odmienne.

Violetta oglądała nieśmiało piękną gałązkę gron okrytych naturalną barwą.

Mimo własnych wymówek, sumienie podnosiło wątpliwości: kto mógł za nią zapłacić? — A kto wie, czy one rzeczywiście zapłacone? A może to w końcu litościwy pomysł samej przekupki? O tak, z pewnością powiedziała Violetta uspokojona tem przypuszczeniem.

(C. d. n.)



## Ruch pociągów kolejowych od 1 maja 1900.

*Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara środkowo-europejskiego.*

| Pociąg | godzina | Przychodzą do Lwowa na dworzec główny: |
|---|---|---|
| osobowy | 12·05 | z Stryja, Kałusza i Borysławia (ze Skolego od 1/5 do 30/9) |
| pospiesz. | 12·20 | z Czerniowiec, Itzkan, Constancy, Bukaresztu, |
| „ | 2·31 | z Krakowa, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Rzeszowa, Berlina, Wrcł. |
| osobowy | 3·35 | z Podwołoczysk, Tarnopola, Grzymałowa, Kopyczyniec, |
| „ | 6·10 | z Krakowa, Berlina, Warszawy, Wiednia, Tarnowa, Rzeszowa, Rymanowa, Sanoka, Przemyśla |
| „ | 6·20 | z Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa, Husiatyna |
| „ | 6.46 | z Brzuchowiec (codziennie od 13 maja do 16 września włącznie) |
| „ | 7·45 | z Janowa |
| „ | 8·00 | z Tarnopola, (Krasnego, Brodów) |
| „ | 8·05 | z Ławocznego, Stryja, Chyrowa, Sanoka, Kałusza i Pesztu |
| „ | 8·15 | z Sokala i Rawy ruskiej |
| „ | 8·50 | z Krakowa, (Zagórza, Łupkowa, Przemyśla. Wiednia, Berlina Wrocławia, Warszawy, Orłowa, Tarnowa, Pesztu |
| „ | 11·45 | z Rzeszowa (Lubaczowa, Jarosławia, Sambora i Przemyśla) |
| „ | 11·55 | z Stanisławowa (Kőresmező, Potutor. Chodorowa) |
| „ | 12.55 | z Janowa |
| „ | 1·15 | z Skolego, Stryja Kałusza, Chyrowa(Ławocznego od 1/6 do 15/9 |
| pospieszn. | 1·35 | z Krakowa, Wiednia, Tarnowa, Rzeszowa, Rozwad. Przeworska |
| „ | 1·45 | z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Jass, Husiatyna, Stanisł. |
| „ | 2·35 | z Podwołoczysk Grzymałowa, Husiatyna, Tarnopola i Brodów |
| osobowy | 3·14 | z Brzuchowiec (od 13/5 do 16/9 w niedziele i święta) |
| „ | 5·40 | z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kozowy, Brodów |
| „ | 5·45 | z Krakowa |
| „ | 5·55 | z Czerniowiec, Iztkan, Stanisławowa |
| „ | 6·00 | z Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej |
| „ | 7·24 | z Brzuchowic (od 13/5 do 16/9 w niedziele i święta) |
| „ | 8·28 | z Janowa (od 1/5 do 15/9 w niedziele i święta) |
| pospieszn. | 8·49 | z Krakowa, Wiednia, Tarnowa, Lubaczowa, Sanoka, Przemyśla |
| osobowy | 8·50 | z Brzuchowic (13/5 do 16/9 codziennie) |
| „ | 9·23 | z Janowa (codziennie od 1/5 do 15/9) |
| „ | 9·45 | z Krakowa, Wrocł., Tarnowa, Jasła, Przeworska i Rozwadowa |
| „ | 10·00 | z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Husiatyna, Kőresmező |
| „ | 10·15 | z Ławocznego, Pesztu, Chyrowa |
| „ | 10·30 | z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec. |
| „ | 3·12 | z Podwołoczysk, Tarnopola na dworzec „Podzamcze" |
| „ | 7·40 | z Tarnopola „ „ |
| pospieszn. | 2·20 | z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy „ „ |
| osobowy | 5·17 | z „ „ „ „ „ |
| „ | 10·12 | z „ „ „ „ „ |

| Pociąg | godzina | Odchodzą ze Lwowa z dworca głównego: |
|---|---|---|
| pospieszn. | 12·40 | do Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina |
| „ | 2·51 | „ Itzkan, Czerniowiec, Stanisławowa, Bukaresztu, Constancy |
| osobowy | 4·15 | „ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Chyrowa, Sambora |
| „ | 5·45 | „ Brzuchowic (od 13 maja do 16 września codziennie) |
| „ | 6·25 | „ Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Borysławia |
| „ | 6·30 | „ Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, [illegible] |
| „ | 6·35 | „ Stanisławowa, Podwysokiego, [illegible] |
| pospieszn. | 8·30 | „ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina Lubaczowa |
| osobowy | 8·40 | „ „ „ Warszawy, Chyrowa, Przeworska, Rozwadowa, Stróża, Tarnowa |
| „ | 9·00 | „ Skolego, Chyrowa, Kałusza (do Ławoczn. od 1/6 do 15/9) |
| „ | 9·15 | „ Janowa |
| „ | 9·25 | „ Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiat. Grzym. Kozowy |
| „ | 9·55 | „ Czerniowiec, Stanisławowa, Potutor |
| „ | 10·20 | „ Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej |
| „ | 1·25 | „ Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta) |
| pospieszn. | 1·55 | „ Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Brodów) |
| osobowy | 2·15 | „ Brzuchowic (od 13 maja do 16 września w niedz. i święta) |
| pospieszn. | 2·45 | „ Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa Husiatyna |
| „ | 2·55 | „ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina |
| osobowy | 3·05 | „ Stryja (do Skolego tylko od 1 maja do 30 września |
| „ | 3·15 | „ Janowa (codziennie od 1 maja do 15 września) |
| „ | 3·26 | „ Brzuchowic (codziennie od 13 maja do 16 września) |
| „ | 3·30 | „ Rzeszowa, Chyrowa, Przemyśla, Lubaczowa, Jarosławia |
| „ | 6·10 | „ Stanisławowa |
| „ | 6·13 | „ Janowa (od 1/5 do 15/9 w dnie powsz. a od 15/9 do 30/4 1901 codziennie) |
| „ | 6·30 | „ Krakowa, Wiednia, Wrocł. Berlina, Warsz. Orłowa, Tarnowa |
| „ | 6·50 | „ Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Chyrowa, Kałusza |
| „ | 7.10 | „ Tarnowa i Brodów |
| „ | 7·25 | „ Sokala i Rawy ruskiej |
| „ | 7·48 | „ Brzuchowic (od 13/5 do 16/9 w niedziele i święta) |
| „ | 9·12 | „ Janowa (od 1/5 do 15/9 „ „ |
| „ | 10·40 | „ Czerniowiec, Itzkan |
| „ | 10·50 | „ Krakowa, Wiednia, Warsz., Przeworska, Rozwadowa, Rzeszowa, Orłowa, Tarnowa |
| „ | 11·00 | „ Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Grzymałowa |
| „ | 6·43 | „ Podwołoczysk, Kijowa, Odessy z dworca Podzamcze |
| „ | 9·42 | „ Podwołoczysk „ |
| pospieszn. | 2·08 | „ „ Kijowa Odessy „ „ |
| osobowy | 7·33 | „ Tarnopola |
| „ | 11·23 | „ Podwołoczysk „ „ |

**Uwaga:** Nocna pora oznaczoną jest ramkami. Powyższy czas środkowo-europejski jest wcześniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. Biuro informacyjne c. k. kolei państw. w gmachu Dyrekcyi przy ul. Krasickich l. 5 udziela bliższych wyjaśnień, sprzedaje bilety i karty okrężne jakoteż i książeczki z rozkładem jazdy.



Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.